

R E C E N Z J E

MAGUELONNE TOUSSAINT-SAMAT, *Historia stroju*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1998, s. 438.

Omawiana praca wydana została we Francji w 1990 roku; wstępem opatrzył ją Yves Saint Laurent, najsłynniejszy dziś projektant mody.

Książka składa się z czterech części. W pierwszej pt. „Nagi król” autorka zajmuje się funkcjami ubioru – od ochronnej do ozdobnej. Referuje ona ustalenia etnograficzne, podkreśla funkcje elementów stroju jako znaków. W części tej nie ustrzeżono się błędów, chociażby, że bankier Arnolfini na portrecie van Eycka nosi huque a nie huik, ponieważ dzieło to pochodzi z 1435 r., a huiki noszono w XVII w. (s. 85). Kapelusze bobrowe (castor) były wykonywane z filcu, nie zaś futer (s. 88). Także najbardziej rozpowszechniony barwnik do barwienia na niebiesko to urzet, a nie uszet (s. 74).

Część druga książki omawia szczegółowo, mało uwzględniane w kostiumologii, znaczenie futer w odzieży. Zajmuje ona w pracy niemal tyle miejsca, co historia różnych technik włókienniczych, stanowiąca część trzecią. Gdyby autorka zrezygnowała z obu tych rozdziałów, praca jej zawierałaby mniej błędów i nieścisłości, łatwiej było bowiem skorzystać z obfitej francuskiej literatury kostiumologicznej i historii krawiectwa aniżeli ze zbyt technicznych opracowań odnoszących się do historii futrzarstwa, garbarstwa i włókiennictwa. Autorka unika określenia nazw technik garbarskich. Słusznie podkreśla wysoką technikę szycia ochronnej futrzanej odzieży uzyskanej w znaleziskach północnej Europy. Także szczegółowa historia zdobywania futer w Kanadzie i północnej części Stanów Zjednoczonych została przedstawiona interesująco.

Najwięcej zastrzeżeń wzbudza rozdział o materiałach, czyli historia włókiennictwa. Autorka oparła się głównie na ustaleniach ze stosowanych współcześnie technik. Błędne są fragmenty o technikach filcownictwa i dziewiarstwa. Piłśń nie była techniką „starą jak świat”. Nie wyrabiano jej z „kawałków włókna wełnianego”, nie jest ona „tradycyjną tkaniną” (s. 174–175). Także stwierdzenie: „historia dzianiny, która być może wyprzedziła tkaninę” jest błędne. Ustalono, że pierwsze dzianiny powstały w Egipcie koptyjskim i rozpowszechniły się podczas podbojów arabskich. Pierwsza maszyna dziewiarska nie była „ramą, na której przerabiano szydelkiem napięte poziomo nici” (s. 296–297). Podobne twierdzenia zawierają rozdziały o tkactwie wełny, lnu, bawełny i jedwabiu. Termin bisior ma wiele znaczeń; w ujęciu autorki (s. 236) byłaby to nie jakaś dyskusyjna tkanina, lecz cienkie, kosztowne płótno lniane, wytwarzane od starożytności w krajach Bliskiego Wschodu. Była to także wiązka jedwabistych nici uformowana z krzepnącej wydzieliny niektórych gatunków małży morskich. Wydzieliny tej używano w starożytności i średniowieczu do wyrobu cennych, mocnych tkanin o jedwabistym, złocistym połysku.

Autorka omawia wyroby włókiennicze nie odróżniając produktów tkackich od pozatkackich, takich jak dzianiny, filce czy koronki. Przeczenia także znaczenie koszykarstwa w rozwoju przędzalnictwa i tkactwa. Jej chaotycznie podawane informacje utrudniały pracę tłumaczki, która nie sięgnęła do specjalistycznych słowników. Przykładem może być osobliwa informacja o krośnie „z napędem linowym” (s. 281). Chyba chodzi o krosno z podciąganymi licami; było ono znane na Bliskim Wschodzie już w średniowieczu, zaczęto je także użytkować we Włoszech. Określenie krynoliny jako kosza (s. 274) pasowałoby raczej do ponad wiek wcześniejszych rogówek wykonywanych zastępczo w Polsce z trzciny.

W ostatnim rozdziale „o strategii ubioru” do rozważań na temat znaczenia koszuli można by dorzucić, że w średniowieczu obnażenie oznaczało rozebranie do koszuli. W historii kroju autorka nie dostrzega znaczenia produkcji szerokich tkanin, co umożliwiło od XIV w. sporządzanie ubiorów nie z prostokątów zdjętej z krosna sztuki, lecz z kół i półkoli. Obcasy rozpowszechniają się już w XVI w. (s. 394), zaś męskie i damskie kalessony bywały noszone już od średniowiecza, a nie od XIX w. Najsilniejszą stroną książki są informacje dotyczące strojów XX w., wraz z almanachem kreatorów mody.

Książki popularyzatorów nauki mają ogromne znaczenie w rozpowszechnianiu jej najnowszych ustaleń. Jednakże ich wybór z bogatej zachodnioeuropejskiej literatury powinien być staranny, poparty opiniami specjalistów. Wydawnictwo W.A.B. rozpowszechniło książkę zawierającą tak wiele błędnych informacji, że należy przed nią ostrzegać początkujących polskich kostiumologów.

I. Turnau
(Warszawa)